

## DWORZEC KOLEJOWY W SOSNOWCU

Było to w roku 1859. Jeszcze wówczas Sosnowiec jako miasto nie istniało. Uzyska bowiem dopiero prawa miejskie od cara Mikołaja II w 1902 roku. W takich oto cudownych niemal okolicznościach politycznych, jak to określił w swych opisach dr Jan Przemsza Zieliński, powstała największa wieś w Europie. Jednak nadal będą trwały w środowisku społecznym dysputy, czy wchodzące w jej skład takie rejony jak: Stary Sosnowiec, Pogoń, Sielec, Kuźnica, Śródulka, Radocha i Ostra Górka, są już integralnymi terenami **Sosnowca**, czy nadal jeszcze **Sosnowicy**. Ten spór, jak to w naszym życiu najczęściej bywa, będzie się jeszcze toczył przez kolejne lata, bowiem aż do 1920 roku. Kiedy to dopiero zgodnie z podjętą decyzją w Ratuszu, ostatecznie to miasto uzyska nazwę – **Sosnowiec**. I taka oto nazwa tego miasta obowiązuje do dzisiaj.

GŁOS PRACY – Sobota 19 Czerwca 1920

2-ga Serja. Od poniedziałka 14 do 20-go czerwca. 2-ga Serja.

Wielki sensacyjny obraz!

## KINO GALERNIK

dramat w 6-ciu aktach według słynnej powieści niemiernego Balsada.

w roli głównej wystąpi słynny artysta **PAWEŁ WEGENER**

UWAGA! W prologu II serji zmejdzi się streszczenie I-jej serji.

Początek w tygodniu o godz. 6 i 8, w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9.

Chorych. Robotnik oczywiście woli mieć Kasę Chorych, a więc z ochotą rozpatruje się z p. Komisarzem dotychczasowym.

Jako małą ilustrację stosunków, proz tego, co już wielokrotnie służyło w naszym piśmie podnoszono i przez tego, co jedynie w drodze podłej może być udzielone do użytku pp. delegatów Ministerium Pracy, Komunikacji, i Kas Chorych nie dla zupełnie o robotników, że „Pogotowie” jej nie funkcjonuje i parę dni temu, gdy był nagły wypadek, nie można było się do telefona. Zasi w szpitalu na kop. Renard był ostatnio taki wypadek, że gdy przypłynął chorego chłopca, którego trzeba było amputować rękę i nogę, okazało się, że szpital zupełnie nie ma węgla, nie można więc tam sterylizować instrumentów chirurgicznych i biednego chłopca półną nocą zwołano przewieziono dopiero do szpitala na Leśnychach.

Darujcie, Panowie, ale Wy o takich faktach musicie się od nas dowiedzieć, wszelkie zaś inne zalawia-

nie sprawy tylko o bar-dziej jeszcze sprawę zbrodni i golowe w nas wzbudzić podejrzenia, że p. Harza nie jest odwołany.

J. W.

**Z Rady Miejskiej.**

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej rozpatrzyło między innymi pure sprawę zwołanego sobotnie dnia miasta. W pierwszym rzędzie opowiadano „Raport” do wyjątku domowa Sobota dla szkoły podstawowej i przyznano na ten cel odpowiedni kredyt na instalację, woliłobyś się wycieczki przez architekta miejskiego koszty 85 tysięcy marek. **Ważnym punktem jest nazwa dla nowego miasta. Jest Sosnowiec, a nie Sosnowice.** W sprawie tej wzięto do przeważenia przez architekta miejskiego koszty 85 tysięcy marek. **Ważnym punktem jest nazwa dla nowego miasta. Jest Sosnowiec, a nie Sosnowice.** W sprawie tej wzięto do przeważenia przez architekta miejskiego koszty 85 tysięcy marek.

W związku z listem p. Braniczkiego, który zamierzał skłonić na radę jednego z pism latujących ze umiarkowaniem treści przedmiotów radnych, który wysłał przysposobienie, a p. Braniczki w panującym zeszłym na dozwolone widokiem popiełki zrodzić, przekształca w stosunku do kasjera, rozpatrywało sprawę wywołania protokołu posiedzenia Rady miejskiej. Sprawa ta wywołała uwyśniewiać do formy, lecz całkowicie było, aby chodzi o to, dyktując nad uniwersytet Komisji do spraw społecznych, które stały na stanowisku, że i nie-ostankowo Rady mogą przez radnych strzymać radę i wy-rosnąć w sposób, który byłby zniszczyć, i powołać posiedzenia Rady są, ponieważ i każdy, kto się sprawami miastami interesuje, może obceścią na posiedzeniu zyskać więcej, niż odczytaniem protokołu, więc wydanie protokołu osobom pozostającym byłoby rzeczą obłą-śną, zwłaszcza, że protokoły te, jako będąc jedynie streszczeniem i to nie zawsze dokładnym, przemówień, a nie ich strelogramami, nie mogą być podstawą do wniosków i protestów.

Nieudzielona sprawa umiarkowania poszła i na tym posiedze-

nia. **Artkuł dotyczący ostatecznego ustanowienia nazwy miasta – Sosnowiec (patrz – artykuł z Rady Miejskiej z soboty, 19 czerwca 1920 roku).**

**Pokój z Rosją**

Artkuł dotyczący ostatecznego ustanowienia nazwy miasta – Sosnowiec (patrz – artykuł z Rady Miejskiej z soboty, 19 czerwca 1920 roku).

\* \* \* \*

Jak już na wstępie zasygnalizowałem był rok 1859, kiedy to na trasie Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej, pierwsza sapiąca i dymiąca parą lokomotywa z doczepionym doń wagonami dudniąc po torach dotarła do stojącego tu już od 24 czerwca 1859 roku, na niezabudowanych jeszcze wtedy terenach wsi Sosnowicy - **dworca kolejowego**. W pociągu udekorowanym flagami Imperium Rosji przybył też wtedy z Warszawy, sam Namiestnik Królestwa Polskiego Michał Gorczakow, natomiast od strony Katowic, z terenów Prus w podobnym tonie udekorowanym pociągu pojawił się natomiast minister handlu. A wraz z nimi trafili na to samo przed dworcem miejsce też liczni carscy i pruscy urzędnicy oraz zaproszeni przez zaborców goście. Wśród tych ostatnich wymienionych dostojnych gości zapewne też była wtedy pewna grupka osób pochodzenia polskiego. Bowiem niektóre osoby pochodzenia polskiego, by zyskać apanaże i stanowiska, jak to zwykle na ogół w naszej historii niekiedy bywało, to grali też w tej samej orkiestrze zaborczej. Podobno na wiadomość o tej nadzwyczajnej uroczystości na plac przed dworcem kolejowym od obecnej strony ulicy 3 Maja zjawiała się też spora grupa osób różnej narodowości zamieszkująca wówczas okoliczne wsie, przysiółki, osiedla i osady. No cóż. Dla nich bowiem w tamtych

czasach widok nieznanego im dotąd parowozu z doczepionymi doń wagonami nie był tylko sensacją, ale wprost epokowym wydarzeniem.

\* \* \* \*

Obok stacji, ale po jej drugiej stronie postawiono też wtedy komorę celną i inne jeszcze obiekty techniczne, głównie jednak z dziedziny związanej z kolejnictwem. Jeszcze wówczas zdumieni tą inwestycją Rosjanie będą ten szlak kolejowy zwali nie trasą kolejową ale Drogą Żelazną Warszawsko – Wiedeńską (*Варшавско-Венская железная дорога*), Jak za kilka lat się okazało (Według Wikipedii A z 10.04.2023 r.) to inwestycja ta już w 1868 roku przyjęła 25 razy więcej towarów oraz obsłużyła 3 razy więcej też pasażerów, niż dawniejsza trasa wytyczona z Warszawy tylko do **Granicy** (obecne Maczki).

Dwu kondygnacyjny budynek dworca niezwykle zresztą perełkowato - okazały, nawet jak na dzisiejsze kosmiczne lata, prezentował się wówczas wprost wspaniale, a wykonany został w stylu neoklasycystycznym i ciągnął się na około prawie 100 metrów. Według przekazów historycznych był ponoć tak jak kilka jeszcze innych budowli w tym mieście dziełem znanego włoskiego architekta Henryka Marconiego. Jego zewnętrzna frontowa elewacja na przestrzeni kolejnych lat ulegała jednak niewielkim, ale widocznym zmianom. Nie tylko w stopniu kolorystyki elewacyjnej i wymiany dawnych drzwi i drewnianych framug okiennych ale i na umieszczeniu na jej licu na drugiej kondygnacji od strony obecnej ulicy 3 Maja dwóch malowniczych balkonów. Początkowo za czasów Rosji carskiej były to balkony z balustradami i zadaszzeniami drewnianymi, a od okresu międzywojennego, były to już tylko balkony z niezwykle ozdobną mozaikową obudową metalową. Bliźniaczo zresztą podobną do balkonów zabudowywanych w tym samym czasie tylko na dostojnych sosnowieckich kamienicach. Te dwa wykonane z metalu balkony, w tym i pewne ich fragmenty z kutego żelaza, jeszcze się na tej elewacji jakimś cudem przetrwały mniej więcej do czasów okupacji niemieckiej. Są przynajmniej jeszcze widoczne na wielu pocztówkach pochodzących z lat 40. XX w.



Rysunek autora. Dworzec kolejowy z okresu końcowych lat zaborów Rosji carskiej. Na rysunku widoczne są charakterystyczne w swej drewnianej zabudowie balkony. Z przodu ulica **Główna** (od 1904 r.), później **Kolejowa**.



*Rysunek autora. Dworzec kolejowy w Sosnowcu utrwalony od ulicy **3 Maja** z okresu II Rzeczypospolitej Polski.*

We wnętrzach wzniesionego dworca kolejowego usytuowano już w 1859 roku nie tylko poczekalnie dla pasażerów od klasy 1 do 3, ale również niezwykle strojne salony dla przyjeżdżających w te strony dostojnych carskich gości i z dwóch innych jeszcze ówczesnych zaborczych sąsiednich państw. Ponadto w jego wnętrzu umieszczono jeszcze biuro paszportowe, ekspedycję celną i elegancką jak na owe zaborcze czasy – restaurację. Restauracja ta wyposażona była w stoliki z krzesłkami oraz w podłużny od strony peronu efektowny bufet, na którym w centralnym miejscu stał zawsze wypolerowany do połysku ozdobny rosyjski z mosiądzu samowar. Podobno darowany przez znajomych z samego Petersburga. Do poczekalni pasażerów od klasy 1 do 3 klasy oraz do restauracji docierało się jeszcze po 1945 roku z dwóch stron. Zarówno poprzez główny hol, gdzie mieściły się też kasy biletowe, a następnie trzeba było jeszcze pokonać wijący się stacyjny korytarz, oraz też bezpośrednio z peronu nr 1.

Natomiast w zupełnie już odrębnym skrzydle tego dworca – jak to doskonale jeszcze pamiętam - czyli w tej od strony Kościółka Kolejowego, była usytuowana jeszcze wyjątkowo olbrzymia w parametrach nowoczesna bagażownia. Z dużym oknem o wymiarach mniej więcej na kilkanaście metrów długości i od 2 - 4 metrów wysokości, w świetle którego na kafelkowej podłodze na całej długości tego okna rozciągała się jeszcze szeroka drewniana lada. Na, którą podróżni kładli do przewozu różnego rodzaju modne wtedy kufry wiklinowe, walizki jak i o różnym gabarycie pakunki, jak również rowery do przewozu koleją. Dowodem przekazu towaru do bagażowni, były wręczane przez strojnie odzianego kolejarza specjalne pokwitowania. Z tym, że w okresie zborów Rosji carskiej, podobnie jak i podczas okupacji niemieckiej, były to druki nie w językach polskich, lecz w zaborczych. Wyprzedzając już opis tego pomieszczenia, to właśnie tę pokażną gabarytowo część dworca kolejowego wraz z bagażownią najpierw po 1945 roku zdewastowano. By następnie po likwidacji jej charakterystycznego w zabudowie wnętrza najpierw zamienić na salę gimnastyczną, w tym i bokserską KS. „Kolejarz”, a później całkowicie ją wyburzono. Obecnie na tym miejscu stoi od lat 70. XX w. przyklejona do dawnego zabytkowego dworca, nielicząca jednak kompletnie z jego dawnym architektonicznym wystrojem z 1859 roku, całkiem nowa dobudówka, w której mieści się Centrum Obliczeniowe Informatyki Kolejowej PKP.

Obok dworca jeszcze za czasów zaborów Rosji carskiej ciągnęły się dwa perony i liczne bocznicie kolejowe, postawiono też okazałą parowozownię z bardzo ciekawie rozwiązaną nastawnią i oprócz tego

jeszcze niskie podłużne ceglaste magazyny kolejowe. A na niezwykle uroczo ozdobnym i zadaszonym peronie nr 1, który był zespolony z budynkiem dworca, po jego dwóch skrajnych stronach postawiono też jeszcze ubikacje. Dla pań i dla panów. W zasadzie były to jednak w stylu Rosji carskiej wyjątkowo prymitywne zabudowania typu „wychodkowego”. W jakimś stopniu podobne do tych z Maczek, z dawnej **Granicz**. Jakich wówczas na terenie Sosnowca też było mnóstwo, przy każdym niemal postawionym budynku, w tym nawet i przy bardziej dostojnych w wystroju architektonicznym kamienicach. Jak głoszą przekazy to ponoć podróżowali z tego dworca tacy znani artyści jak Apolonia Chałupiec, znana bardziej jako Pola Negri jak i światowej sławy „Chłopak z Sosnowca” – sam Jan Kiepura oraz liczni też ludzie kultury, naukowcy, pisarze, aktorzy i celebryci oraz oczywiście też inni nieznanymi publicznie podróżni. A w okresie okupacji niemieckiej z tego dworca korzystała nawet Elżbieta Zawadzka, psed. „Zelma”, „Zo”, „Sulica” (ur.9 marca 1909 r. w Toruniu, zmarła 10 stycznia 2009 r. tamże), wtedy jeszcze jako kurierka Komendy Głównej Armii Krajowej. W 2009 roku awansowana do stopnia generała brygady w stanie spoczynku.

\* \* \* \*

Pierwszy raz w moim życiu dotarłem w okresie okupacji niemieckiej poprzez dawne jeszcze niezwykle przestronne wnętrza holu dworcowego gdzie mieściły się też jeszcze po jego dwóch stronach kasy biletowe, na pierwszy peron. Oczywiście wraz z moim bratem Wiesławem, moją mamą, Stefanią Maszczyk (rodowe nazwisko Doros) i ojcem, Ludwikiem Maszczykiem. Udawaliśmy się wtedy w rodzinne strony mojego dziadziusia Franciszka Maszczyka, do jego rodzinnych Żarek. Tych podróży w tamte strony było wtedy kilka. Poprzez ten sam hol z kasami biletowymi lub obok tej bryły dworcowej, poprzez usytuowane obok siebie dwoje drewniano metalowe drzwi można się było też wtedy jeszcze dostać do bagażowni.

Natomiast na drugi jeszcze wtedy jednak niezadaszony peron przechodziło się już bezpośrednio z pierwszego peronu po specjalnym wytyczonym przejściu, którym były rozlokowane pomiędzy szynami kolejowymi pomalowane białą farbą, lub wapnem podkłady kolejowe. Już jednak po 1945 roku (dokładny rok?) peron nr 2 zostanie obskurnie pokryty betonowym grubym niczym schron przeciwlotniczy zadaszaniem, które przetrwa w tym samym jak dawniej stanie architektonicznym do dzisiejszych lat, zmieniając tylko swą kolorystykę. Jeszcze w latach 50. XX wieku jak pamiętam, to na peronie pierwszym w gmachu dworcowym były czynne poczekalnie i restauracja, a w głównej bryle dworca, po pokonaniu dawnych jeszcze zabytkowych drzwi – drewniano metalowych - funkcjonowały tak jak za dawnych jeszcze carskich lat po dwóch stronach wielkiego holu - kasy biletowe.

\* \* \* \*

Od lat 60 XX wieku a raczej to już od 1955 roku ówczesny Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej St. S. ogłosił hasło burzenia płotów w Sosnowcu. Pamiętam jak przy Placu Tadeusza Kościuszki, w miejscu mojego jeszcze wtedy zamieszkania, ekipy urzędnicze z Huty „Sosnowiec” wraz ze znanym mi doskonale zastępcą dyrektora d/ s administracyjnych ( mieszkał wraz z rodziną w willowym budynku nr 5 przy ulicy 3 Maja, później Czerwonego Zagłębia, a obecnie Palcu Tadeusza Kościuszki), w ramach tak zwanych czynów partyjnych może nie rozumiejąc logicznego znaczenia tego hasła, bowiem przystąpiły do wyburzania nie tylko samych płotów ale niezwykle też urokliwych parkanów, jakie stawiono w tej części Placu Tadeusza Kościuszki na przestrzeni wielu minionych już lat.

Już wkrótce tow. Edward Gierek sygnie też jeszcze dodatkowymi dotacjami pieniężnymi, a Miejski Komitet PZPR w Sosnowcu zachęci też wtedy urzędników z Ratusza by ci pośpiesznie opracowali plany i przystąpili do wyburzeń wznoszonych na terenie Sosnowca od XIX wieku i w latach kolejnych, różnego typu pod względem architektonicznym zabudowań. I to nie tylko w samym centrum Sosnowca, ale też i

w innych dzielnicach mojego jeszcze wtedy rodzinnego miasta. Od ciosów kilofów robotniczych i buldożerów padną więc na przestrzeni kolejnych lat niezwykle perełki budowlane w samym centrum miasta, usytuowane po dwóch stronach ulicy **Czerwonego Zagłębia** (obecna ul.3 Maja). Takie jak: ceglaste domy kolejowe z XIX wieku, restauracja naziemna i podziemna Savoy, Kino Zagłębie, Dom Czterech Kupców i inne jeszcze wznoszone tu przez kolejne pokolenia mieszkańców budowle. W tym samym okresie czasu zostaną też wyburzone nie tylko zabytkowe dzielnice Sosnowca ale ulegną też przeobrażeniom dawne wijące się od XIX jeszcze wieku arterie komunikacyjne.

Część miejsc przy ulicy 3 Maja po wyburzonych dawnych zabytkowych budowlach do dzisiaj jeszcze stoi niezabudowana, więc hula tylko po tym opustoszałych obecnie terenach chichoczący wiatr historii tego miasta. Natomiast w innych miejscach w miejscu wyburzonych dawnych budynków z przełomy XIX i XX wieku wzniesiono już z wielkiej płyty tak zwane „punktowce” i różnego typu „blaszaki”, które kompletnie kłócą się jednak pod względem architektonicznym z niewyburzonymi jeszcze dawnymi przeuroczymi w wystroju architektonicznym zabudowaniami. Sosnowiec zatracił więc już całkowicie jakże specyficzny i swoisty w swej zabudowie architektonicznej charakter tego miasta, wznoszonego z mozolem przez wiele pokoleń, począwszy już od XIX wieku.



*Rysunek autora. Ulica 3 Maja. Okres II Rzeczypospolitej Polski. Po lewej cukiernia, restauracja Savoy, Kino Zagłębie i Dom Czterech Kupców. Ten widoczny budynek na samym końcu ul. 3 Maja, jest już położony obok dworca kolejowego ale od strony Kościółka Kolejowego.*



*Rysunek autora. Okres II Rzeczypospolitej Polski. Ulica **3 Maja**. Po drugiej stronie ulicy widoczne niezwykle malownicze ceglaste domy kolejowe. Rodowód ich sięga jeszcze przełomu XIX i XX wieku, gdy tę ulicę najpierw zwano jako **Główna**, a później **Kolejowa**.*

W tym procesie nienotowanych wyburzeń w innych miastach poza Zagłębiem Dąbrowskim, gdyż podobny los dotknął też wtedy Będzin, padną więc w Sosnowcu nawet zabudowania historycznego Getta na Środuli. Gdzie obecnie w te strony prowadzeni są przez przewodników liczni turyści, którzy możliwe iż sobie nawet nie zdają z tego sprawy, iż nie tylko tereny Getta, ale i dawnej Środuli już po prostu nie istnieją. Bowiem z tamtych odległych lat pozostały już tylko śladowo pojedyncze ich zabudowania. Również Sosnowiec jaki jeszcze autor tego artykułu zapamiętał z lat 50. XX wieku, obecnie też już nie istnieje. Można go więc tylko podziwiać na pozyskanych dawnych fotografiach i pocztówkach. Co w ramach reklamy i zwiększenia sprzedaży gazet i pomnożenia tym samym profitów,

czyni to wielu redaktorów, umieszczając tego typu perełki zdjęciowe i reklamując je na tytułowych stronach swych sosnowieckich wydawnictw prasowych.



*Rysunek autora. Okres okupacji niemieckiej. Dawna ulica **3 Maja**, a w okresie okupacji niemieckiej **Hauptstrasse**. Po lewej fragment domu kolejowego, cukierni, restauracji Savoy, Kina Zagłębie, Domu Czterech Kupców. A widoczny całkowicie w tyle budynek, stojący obok dworca od strony Kościółka Kolejowego został też wyburzony dopiero po 1945 roku (dokładny rok ?), gdy ulica ta nosiła już nazwę **Czerwonego Zagłębia**.*

W latach 70. XX wieku przystąpiono jeszcze do wydrążenia pod zabytkowym dworcem, pochodzącym z 1859 roku, wyjątkowo długiego tunelu przejściowego, bowiem ciągnącego się aż od tak zwanej „Patelni” przy ulicy **Czerwonego Zagłębia** (obecna ul. 3 Maja) aż do położonej po drugiej stronie dworca kolejowego i torów i kolejowych ulicy **Kilińskiego**. Wydrążenie tego tunelu i dokonywane jednocześnie ponoć nie tylko schodkowe unowocześnienia wnętrza tego przecież już wiekowego dworca kolejowego przybrała więc aż taką postać, że obecnie jego wnętrza i peronów nie jestem już w stanie rozpoznać. Może warto jeszcze tylko wspomnieć, że w latach 50. XX wieku, w trakcie moich prawie codziennych wypraw pociągiem do pracy w Katowicach, to dawna pochodząca bowiem aż z 1859 roku Komora Celna jeszcze po drugiej stronie torów kolejowych stała. Oczywiście, że jej zewnętrzna elewacja, a tym bardziej jej wnętrza były jednak na przestrzeni minionych lat już chyba jednak poprzerabiane.

Będąc przy tej tematyce warto chyba jeszcze wspomnieć, że w tym samym niemal czasie gdy wyburzano dawną zabudowę Sosnowca, to władze takich miast jak Warszawa, czy Wrocław jak i

innych jeszcze miast i miasteczek z Polski, przywracali wtedy pierwotny ich wygląd. Gdyż po 1945 roku w takich dawnych metropoliach jak w Warszawie i we Wrocławiu pozostały już tylko po dawnej zabudowie gruzowiska. Tak więc podziwiane obecnie przez rzesze turystów polskich i zagranicznych Stare Miasto jak i Zamek Królewski w Warszawie, jak również wiele, wiele też innych jeszcze zabudowań, przywracano je przecież do pierwotnych stanów, w tym samym niemal czasie, gdy w Sosnowcu dopiero rozpoczęto i kontynuowano nadal wyburzanie dawnych zabudowań. Podobnie zresztą było też w podziwianym dzisiaj przez rzesze turystów polskich i zagranicznych - Wrocławiu. Warto więc chyba przypomnieć, że inicjatorem rekonstrukcji zburzonego przez Niemców Zamku Królewskiego w Warszawie był ten sam towarzysz Edward Gierek, który z nieznanymi przyczyn przymykał jednak swe oczy, gdy w tym okresie czasu w Sosnowcu wyburzano nie tylko dawne precudowne zabudowania, ale wręcz nawet i dawne dzielnice tego miasta ( np.: Śródulę z Gettem i Nowy Sielec) oraz wijące się jeszcze od XIX wieku dawne romantyczne szlaki komunikacyjne. Oto, jak to niezwykle wydarzenie opisują historycy na łamach internetowej Wikipedii A (z dnia 12.04 2023 r., godz. 8,00):

*„19 stycznia 1971 na wniosek **Edwarda Gierka** Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję o rekonstrukcji Zamku. 20 stycznia w czasie spotkania w Domu Partii Edward Gierek oficjalnie poinformował o tym przedstawicieli środowisk twórczych. 26 stycznia tego roku w pałacu Na Wyspie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, na czele którego stanął szef stołecznego PZPR Józef Kępa, a wiceprzewodniczącym został zasłużony muzealnik prof. Stanisław Lorentz”.* Koniec przytoczonego cytatu.

Jak się więc okazuje to proza naszego życia bywa jednak w wielu przypadkach, o czym sobie wielu z nas nawet nie zdaje sprawy, zupełnie odmienna niż jak to wynika z niektórych przekazów historycznych i publicystycznych. Jedno jest tylko w tym ostatnim cytowanym przekazie bardzo prawdopodobne. Ano to, że tow. Edward Gierek przede wszystkim kierował się w swym życiu zapewne nie głębokimi uczuciami, ale głównie pragmatyką polityczną. Tym bardziej, że przecież nie był nigdy związany romantycznymi niemi uczuć z Sosnowcem, gdyż nie tylko przez wiele lat przebywał poza naszą Ojczyzną, do tego jeszcze głównie jako tylko działacz polityczny, ale przecież nawet nie urodził się w Sosnowcu tylko w znacznie odległej od centrum Sosnowca **wsi Porąbka**, którą do tego miasta przyłączono dopiero w 1975 roku. I to z dużą dozą prawdopodobieństwa na skutek sugestii i nacisków ze strony Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu. A być może, że czynił to osobiście również tow. Edward Gierek, by zyskać jeszcze większe poparcie ze strony mieszkańców Sosnowca.

---

**Katowice, kwiecień 2023 rok.**

**Janusz Maszczyk**